GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Ner. 88.** **28. lipca 1840.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

Dziennik Wiédeński »*der Adler*« mieści pod dniem 21. b. m. następujący Nekrolog:

Niedawno w Gazecie naszéj donosiliśmy już o nastąpionéj dnia 4. b m. śmierci komenderującego jenerała-feldmarszałka-lejtnanta barona Langenau. W następujących kilku słowach skréślamy teraz pokrótce życie zmarłego, który przez położone zasługi zjednał sobie zaszczyt i sławę. Gdy mąż ten w Saxonii, ojczyźnie swojéj, wstąpił w służbę wojskową, Napoleon poznawszy go w stopniu oficéra, upatrzył w nim talent dowódzcy, i tym sposobem wkrótkim czasie na jenerała go wyniósł. — Langenau ceniąc szczęście swego narodu i pomyślność całych Niemiec bardziéj niż swe osobiste korzyści, i nie mogąc obranemu kierunkowi, który za zgubny poczytywał, pomyślnego nadać obrotu, obdarzony łaską królewską wojsko opuścił. Przyjętym został w Austryi, gdzie także wielki jego talent, bystre objęcie rzeczy i nadzwyczajna sprężystość duszy, otworzyły mu świetny zawód. Za wstąpieniem jego w stopniu jenerała w służbę Austryi, zaszczycił go wysokiém zaufaniem nasz Cesarz i dostojny Kanclérz Państwa, który losem Austryi do szczęśliwego celu kierował, i który przezornością swoją burzliwe fale Europy dwukrotnie poskromić umiał.

Przydany do boku głównego wodza, który wojska européjskie wiódł do zwycięztwa, tak radą jak i dzielnością swoją wywiérał wielki wpływ w owéj stanowczéj walce. Po zawartym pokoju mianowany brygadyjerem w Lincu, prezesem wojskowéj komissyi w Frankforcie, następnie feldmarszałkiem-lejtnantem w Budzie, dowiódł Langenau swego wielkiego sprężystego ducha przez to, iż w każdym zakresie istotę rzeczy wynaleźć i do wyższego celu doprowadzić umiał.

Powołanemu do obszérniejszego zakresu działania na komenderującego jenerała w Galicyi, nadarzyła się nowa sposobność udowodnienia swoich rzadkich talentów i mądrego postępowania. Wielki i skuteczny wywiérał on wpływ na ukształcenie wojska w swéj komendzie jeneralnéj. Posłany przed kilką miesiącami na naczelnika do illiryjsko-środkowo-austryjackiéj komendy jeneralnéj, odznaczył się w postępowaniu swojém również wysokim umysłem i obudzał w podległém sobie wojsku radosne oczekiwanie. Poruczony jego kierunkowi żołniérz, miał przy nim sposobność i wzór ukształcenia się do swego powołania.

Będąc jeszcze dotychczas przeniknieni wielką w powszechnym względzie stratą, nie możemy się zapuszczać w dokładniejsze opisanie szlachetnych przymiotów jego duszy, i zostawiamy wdzięczną tę pracę osobom, których zmarły w każdym przypadku, żywym udziałem w ich doli, życzliwą troskliwością i silném wsparciem na zawsze sobie zobowiązał. Krótki ten rys rzucony w chwili piérwszego żalu, dostatecznym będzie do zwrócenia uwagi na smutny widok straty, jaką Austryja poniosła. Państwo to straciło w nim naczelnego wodza, obdarzonego najświetniejszemi przymioty, i z żalem wspominać będzie żołniérz na jego grobie o doświadczonym i mężnym naczelniku, który go niegdyś wysokim rozumem i walecznością swoją do zwycięztwa prowadził, a obecnie niezłomną wiernością do czynów sławy zagrzéwał.

)(

— Z Pragi. —

Dzień 16ty lipca będzie dla obwodowego miasta Beraunu (w Czechach) nader świetnym, albowiem w dniu tym położony będzie kamień węgielny na nowy most pod nazwą Cesarza Ferdynanda. JCKMość nasz najłaskawszy Monarcha, dar koronacyjny 24,000 czerw zł., wyznaczony od Stanów czeskich, darował miastu Beraun, na wybudowanie nowego mostu, którego potrzeba w tém ludném obwodowém mieście bardzo czuć się dawała.

— Z Berna. —

Ksiądz dyjecezyi berneńskiéj Ojciec Foretnjk, wybiéra się jeszcze w ciągu tego roku w podróż na Wyspy Filipińskie, dla poświęcenia się tamże szlachetnemu misyjonarskiemu zawodowi. Ojciec Foretnjk jest znakomitym lingwistą i pełnym zapału dla swego pięknego powołania. Do takiéjże działalności przygotowuje się także ksiądz Benedykt z Wiszawy. — Według korespondencyi w dzienniku *Moravia*, liczba kąpiących się osób w Gräfenbergu i w okolicy, wynosiła d. 27go czerwca 586, a zwłaszcza 326 w Gräfenbergu, 250 w Frejwaldau, a 10 w Lindenwiese. Między temi są osoby z Warszawy, Hanoweru, Rygi, Petersburga, Florencyi, Odessy, Lipska, Berlina, Bukarestu, Paryża i Elbląga.

— Z Tryjestu. —

Konzul angielski p. Larking, odjechał także z Alexandryi do Damaszku, dla znajdowania się przy badaniach p. Melzoides, w znanym procesie o zabicie Ojca Tomasza.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Odstąpiono od piérwotnego planu, według którego Królowa Izabella do wód w Caldas udać się miała. Królowa najprzód w Barcelonie kąpieli morskich używać będzie, dokąd także gorącą wodę z Caldas sprowadzać mają. Królowa w Barcelonie do końca września zabawi.

W czasie przeglądu, który Królowa odbyła w Lerydzie nad częścią armii księcia de la Victoria (jechała w otwartym powozie przez szeregi wojska a główno-dowodzący konno jéj towarzyszył), książę po przeciągnieniu wojska wniósł trzy wiwaty w następującym porządku: piérwszy Królowéj Izabelli II., drugi konstytucyi, trzeci Królowéj-Rejentce. Drugi wiwat wzniecił po między żołniérzami największy zapał. Usłyszawszy to książę rzekł do Królowych IMci: »Widzicie WKMości z jakiém uniesieniem jest wojsko dla konstytucyi z r. 1837: nie może bez niéj się obejść.«

Książę Sasko-Koburgski, którego mienią przyszłym małżonkiem Królowéj Izabelli, przybył d. 29go czerwca do Kadyxu a z tamtąd pojechał do Sewilli. Słychać iż z Sewilli do Gibraltaru, a Gibraltaru na dwór Królowych do Barcelony pospieszy.

Piszą z Bordeaux pod d. 10. lipca: »Cabrera d. 7go b. m. o godzinie 11téj przed południem, w towarzystwie podprefekta i kilku żandarmów przybył do Prades, z kąd o godzinie szóstéj wieczorem, po krótkiéj rozmowie z przybyłym o godzinie czwartéj prefektem panem Hénault, w powozie pocztowym do Perpignan odjechał, mając przy boku swego adjutanta, służącego i brygadyjera od naszych żandarmów. Podprefekt w Prades otrzymał od niego w darze parę kosztownych pistoletów i pięknego konia. Cabrera jest średniego wzrostu, szczupły a chorobą jeszcze, bardziéj wycieńczony. Z trudnością tylko trzymał się na nogach. Na twarzy prawie nie zarasta i niemal jak dziecko wygląda.« —

Pisma francuzkie donoszą: »W Katalonii stoi jeszcze w polu dwóch naczelników karlistowskich: Tristany i Ros de Eroles. Piérwszy groził, że na Królowe koło Igualady uderzy, jednakże groźby téj nie wykonał.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 8. lipca p. Talfourd cofnął bil swój ku lepszéj ochronie własności literackiéj, nie mając nadziei w ciągu tegorocznych posiedzeń przywieść go do skutku. Lecz w roku przyszłym chce takowy powtórnie przedłożyć.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 10. lipca, margrabia Westmeath wytoczył rzecz o odezwie lorda namiestnika Irlandyi, pod względem obchodów stowarzyszeń wstrzemięźliwości i wyraził nadzieję, że może dokument ten jest fałszywym, gdyż dawane w nim pochwały stowarzyszeniom wstrzemięźliwości w Irlandyi, bynajmniéj im nie przynależą i posłużyć mogą li do poparcia tamże zamiarów księży katolickich i partyi katolickiéj w ogólności, które owych stowarzyszeń li za płaszczyk swych działań i zabiegów używają. Margrabia Normanby oświadczył, że nie ma urzędowéj wiadomości o rzeczonéj odezwie, mocno jednak ujmował się za stowarzyszeniami umiarkowania i uczynił uwagę, że owa odezwa wyraźnie wszakże dotyczé się nadużyć, mogących z takich stowarzyszeń wyniknąć; rząd zaś nie może popaść naganie, jeżli dobre od złego odłącza, i uznając piérw-

sze, drugie potępia. Książę Wellington mniemał jednakże, że potrzeba koniecznie obstawać za tém, iżby liczne zgromadzenia, spowodowane przez stowarzyszenia wstrzemięźliwości, za nieprawne i kary-godne uznanemi były, nie potrzebując czekać piérwéj niebezpieczeństwa, wyniknąć mogącego z zakazanych w onéj odezwie publicznych obchodów stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Rozprawy o tém nie miały dalszych skutków. Gdy się takowe skończyły, lord Aberdéen cofnął bil swój o regulacyi stosunków kościoła szkockiego, i zezwolono na sprawozdanie wydziału o bilu reformy irlandzkich municypalności; tymczasem przy odczytaniu po raz trzeci tego bilu, mają być jeszcze zaprojektowane niektóre doń poprawki.

Ważne pytanie o rejencyi, na przypadek gdyby Królowa w połogu umarła zostawiwszy dziedzica tronu, rozstrzygnięto ostatecznie w gabinecie, jak *Morning-Chronicle* pod d. 10. lipca donosi, i książę Albert przeznaczony jest za jedynego Rejenta, przez co, jak pomienione pismo mniema, spodziéwają się uniknąć wszelkiéj stronniczéj opozycyi. Bil o tym przedmiocie ma być parlamentowi niezwłocznie przedłożony. Według dziennika *Globe*, bil rejencyjny ma się ściągać nie tylko na przypadek śmierci Królowéj z pozostawieniem potomka, ale także na czas, w którym Królowa w skutek połogu nie będzie w stanie zajmowania się sprawami rządu.

Dziennik *Börsenhalle* zawiéra co następuje od korespondenta swojego z Londynu pod d. 10. lipca: »Mogę dzisiaj coś pewniejszego donieść, jaki tok będzie dalszych tegorocznych posiedzeń. Z dzisiejszéj *Chronicle* wyczytujemy, że wniesiono bil rejencyjny, i że skutkiem tegoż ma książę Albert w czasie połogu Królowéj, prowadzić imieniem jéj sygnaturę, a na przypadek jéj śmierci i narodzenia się dziecka, być jedynym Rejentem. Bil ten, jak dziennik *Sun* donosi, ma być najprzód do izby wyższéj wniesionym, co w piérwszych dniach nastąpi. Niezgoda między torysami napoiła nagle partyję ministeryjalną niejakiém zaufaniem. Mniéj przeto mówią już teraz o rozgłaszaném dotąd rozwiązaniu parlamentu. Bardzo jednak wątpię, czy będzie można środka tego uniknąć. Wiadomość o rozdwojeniu w gabinecie pod względem bilu rejencyjnego, była całkiem bezzasadną. Bil reformy irlandzkich municypalności tą razą odrzuconym nie będzie, mimo odmian, które się w izbie za wdaniem lorda Lyndhurst utrzymały. Członkowie irlandzcy w izbie niższéj życzą sobie, by się sprawa ta raz już skończyła, a ponieważ rząd ich tylko miał tu na względzie, przeto dłużéj upiérać się nie zechce. Posiedzenia zapewne nie prędzéj się skończą, aż dopiéro w piérwszym tygodniu sierpnia. Ażeby dłużéj się ciągnęły, spodziéwać się nie należy, ileże już bil kanadyjski nie doznał wczoraj w izbie wyższéj żadnego mocnego oporu.«

Między innemi dziennemi wypadkami przedewszystkiém wspomnieć należy o pojednaniu się Królowéj z Sir Robertem Peel, które przyszło do skutku za pośrednictwem księcia Alberta. Na kilka dni przed prezentacyją u dworu na dniu 2. lipca, Sir Robert otrzymał od lorda Liverpola wiadomość téj treści: że on (Sir Robert) posiada zupełny szacunek Królowéj, i że wolą jest JKMości, by się znajdował we wtorek na pokojach. Sir Robert usłuchał natychmiast tego łaskawego wezwania, a gdy zbliżył się do tronu, Królowa rękę jego ujęła w swe obie ręce i serdecznie ją uścisnęła, któryto znak łaski swojéj nader uprzejmemi wyrazami poparła. — Wszystkie stronnictwa oświadczają się z największemi pochwałami o wielkiéj oględności, z jaką książę Albert postępuje.

Gdy dnia 9go lipca prokurator jeneralny w procesie przeciw Oxfordowi swój wykład skończył, nastąpiło wysłuchanie tych świadków, którzy tak przy akcie samym, jakoteż przy ujęciu sprawcy, byli obecni. To co zeznali, prawie wszystko już wiadome jest z dawniejszych raportów gazetowych o badaniach przed sądem policyi. Dodać tylko należy, że Oxford miał między innemi oświadczyć, że ma przyjaciół, jak gdyby chciał przez to wspólników rozumiéć, i że do hrabi Uxbridge, jednego z szambelanów Królowéj, powiedział zaraz po zamachu: że pistolety, któremi strzelił, dane mu były dnia 3. maja (zamach, jak wiadomo, dnia 10. czerwca wykonał) i że dostać może pieniędzy, ile zechce. Gdy hrabia Uxbridge zapytał go na to: »A więc wykonałeś twoje przedsięwzięcie?« — »Nie, nie wykonałem jeszcze« odpowiedział. Tymczasem z zeznań kupczącego bronią, który pistolety Oxforda oglądał, okazało się, że sprawca kupił je u niego na trzy tygodnie przed zamachem. Nastąpiły potém zeznania tych, u których kule, kapsle i proch kupował. John Lonton, chłopiec od rzeźnika i towarzysz zabaw Oxforda, zeznał także, iż z nim w strzélaniu się ćwiczył. Następnie zaczęły się zeznania świadków uniewinniających. Najprzód wystąpili: wuj, babka, ciotka i matka uwięzionego. Według ich zeznań już dziad jego był bardzo burzliwym człowiekiem, wielkim zapaleńcem, nazywał się czasami »Papieżem rzymskim«, trzymany był czas długi w szpitalu obłąkanych, a nawet często go wiązano, lecz późniéj na

wolność puszczono. Ojciec był jeszcze burzliwszego charakteru, miewał zupełne napady szaleństwa i nieraz żonę katował; znajomi mieli go zawsze za nie-spełna rozumu. Osoby, u których Edward Oxford sługiwał, wszystkie zgodziły się na to, że go mają za nie-spełna rozumu i po największéj części z tego powodu odprawiano go ze służby. Już nauczyciel jego uważał go za rzadkiéj złości ucznia; także krawiec Jérzy Sandell, u którego uwięziony w swym ósmym roku zostawał, mienił go niezupełnie przy zmysłach. Ze wszystkich zeznań tych to mianowicie okazuje się, że uwięziony miał dziwny zwyczaj wykrzykiwania i śmiania się bez powodu. Jeden z różnych jego panów, imieniem Fare, miał go jednak za roztropnego: słyszał wprawdzie częsty bez powodu śmiéch jego, lecz nie słyszał, ażeby wykrzykiwał. Lekarz Hodgkin był tego zdania, że dziedziczne pomieszanie zmysłów nie jest do prawdy niepodobném i mniemał także, iż popełniony bez wszelkiego powodu występek, a późniejsza na wszystko obojętność, już pomieszania zmysłów dowodzą. Lekarz obłąkanych Conolly poznał ze składu czaszki uwięzionego, że mózg jego nie jest w stanie rozwiniętym; aże uwięziony ma obłąkanie zmysłów, wnioskował to z wszystkiego postępowania jego: np. gdy się go o badanie jego pytał, ten nie wiedział, jakie on badanie mniema; z-resztą za dowód obłąkania przytaczał jeszcze roztargnienie i obojętność na skutki występku. Dr. Chowne, miewający odczyty o sądowéj medycynie, zgadzał się w tém z Drem. Conolly: że podobne obłąkanie nazywają *lésion de la volonté* i że u uwięzionego obłąkanie umysłu z głupotą jest połączone. Takiego samego zdania był także lékarz Slaski, który uwięzionego znał dawniéj. Matka Oxforda oświadczyła, że znalezione u uwięzionego papiéry były wszystkie jego ręki. Pisma publiczne umieściły odcisk tych papiérów, między którémi jest także spis imienny członków mniemanego towarzystwa »Młodéj Anglii«, podzielonych wedle stopni na radzców, jenerałów, kapitanów i poruczników, a zostających pod przewodnią prezesa. Badanie świadków uniewinniających, przerwane dnia 9go wysłuchaniem matki obżałowanego, odbywało się daléj w dniu następnym, po skończeniu którego fiskus jeneralny rozpoczął replikę. Sąd przysięgłych, rzekł, wykona wkrótce swoję najważniejszą powinność, to jest rozstrzygnie, ażali złożone świadectwa są dostateczne. On z uczonymi przyjaciełmi swoimi chętnieby to widział, gdyby przysięgli oświadczyli się za obłąkaniem umysłu uwięzionego. Atoli sąd przysięgłych ma rozstrzygać o sprawie najważniejszéj. Uwięziony strzélał widocznie do Królowéj nie do księcia Alberta, bo przez to tylko mógł za-dosyć uczynić swojéj próżności i chęci wsławienia się. Że pistolety ostro były nabite, dowodzi pytanie uwięzionego zaraz po zamachu: »Jestli Królowa ranną?« i odpowiedź tegoż dana pewnemu, który go zapytał, czy pistolety ostro były nabite: »Gdyby kula była się z twoją głową zdybała (rzekł), nie byłbyś się pytał.« Chodzi więc o to, ażali uwięziony był w takim stanie, że mógł wiedzieć, czy słusznie lub niesłusznie czyni, a okoliczność ta jest w istocie wątpliwa. Okropne skutki mogłyby z-tąd wyniknąć, gdyby przypuszczono tę zasadę, że człowiek chcący zbrodnię popełnić i piérwéj listy piszący, które go jako nie-spełna rozumu wystawiają, uwolnionym być powinien. Twierdzono, że Oxford od dzieciństwa nagabany był manią używania broni palnéj, lecz obłąkanym broni takiéj do rąk się nie daje. Zdaniem lekarzy nie jest obłąkanie dostatecznie wykazaném. Sir T. Wylde zakończył upomnieniem przysięgłych: że sprawiedliwość z litością wykonywać mają, lecz że piérwéj sprawiedliwość, a potém dopiéro litość nastąpić powinna.

Londyński korespondent hamburskiéj *Börsenhalle* donosi, że d. 10. lipca wieczorem zapadł wyrok sądu przysięgłych na Oxforda. Po skończonéj odpowiedzi jeneralnego fiskusa, poszedł sąd przysięgłych na ustęp, aby się w téj sprawie naradzić, i powrócił znowu o godzinie 6¼ z wyrokiem: »Winien wystrzelenia z dwóch pistoletów do N. Królowéj: ale czy kulami nabite były, lub nie, tego rozstrzygnąć nie możemy; w owym czasie umysł jego nie był zupełnie zdrowy.« Z powodu takowego wyroku przyszło do poróżnienia się między jeneralnym prokuratorem a obrońcą obżałowanego. Jeneralny prokurator żądał, ażeby sąd przysięgłych stanowczo oświadczył, czyli obżałowanego z przyczyny pomieszania zmysłów uwalnia, lub nie, gdyż akt parlamentowy tego wymaga; obrońca natomiast twierdził, że nie potrzeba wyraźnego uwolnienia, gdy w ogóle nie ma przestępstwa, iż po oświadczeniu z strony sądu przysięgłych trudno ocenić, czy pistolety były kulami nabite, lub nie. Lord Denman, prezydujący sędzia, zapytał się potém pierwszego sędziego przysięgłych, czyli sąd w ten sposób wyrok swój chce mieć rozumianym: iż już przeto obżałowanego nie można uznać winnym zbrodni stanu, ponieważ nie było udowodnioném, czyli pistolety kulami były nabite, i gdy piérwszy sędzia przysięgły na to przystać nie chciał, zawyrokował, aby sąd raz jeszcze na ustęp poszedł, w celu wzięcia raz jeszcze sprawy téj pod gruntowną rozwagę. Stało się tak, i o godzinie 7.

minucie 35.) zapadł ostateczny wyrok: »Winny, ale w czasie popełnionéj zbrodni mający pomieszanie zmysłów.« Baron Alderson (jeden z sędziów) zapytał teraz sądu przysięgłych: »Więc obżałowanego winnym nie uznajecie?« Piérwszy sędzia przysięgły: »Uznajemy go winnym.« Baron Alderson: »Dla tego zapytuje się was jeszcze sąd: Czyli w czasie popełnionéj zbrodni miał on pomieszane zmysły?« Piérwszy sędzia przysięgły: »Miał, Milordzie.« Następnie wniósł jeneralny prokurator o zawyrokowanie sądu, aby Oxforda w ścisłém zatrzymano więzieniu, dopóki Naj. Królowa woli swojéj względem niego nie objawi, a lord Denman, prezydujący sędzia, przychylił się do tego żądania, jako rzeczy, która się sama przez-się rozumié. Nareszcie odprowadzono Oxforda, którego mocno te rozprawy bawić się zdawały, do więzienia.

Sądzą, że po zaprowadzeniu nowéj konstytucyi municypalnéj w Irlandyi, zapewne O'Connell obrany będzie lordem-majorem Dublina.

Francyja.

Książę i księżna Nemours odjechali d. 13. lipca zrana z Neuilly do Londynu.

Izba parów zajmuje się ciągle wnioskiem do ustawy o organizacyi trybunału piérwszéj instancyi w Paryżu. Ustawa ta doznaje mocnego oporu w izbie, ponieważ przez to zostałby zniesionym urząd sędziów dodatkowych (*Juges Suppléans*), wygodna sposobność pomieszczenia synów wyższych urzędników. Sądzą jednak że wniosek ten do ustawy przyjętym będzie. — Izba parów ma jeszcze do głosowania na budżet wydatków, poczém nastąpi zamknięcie posiedzeń.

Commerce wspomina powtórnie o mianowaniu jenerała Cubiéres (teraźniejszego ministra wojny) głównie-dowodzącym w Afryce w miejsce marszałka Valée. W przypadku tym otrzymałby jenerał Schneider posadę ministra wojny.

Sprawa między marszałkiem Grouchy a jenerałem Berthezéne zdaje się, że się w procés wytoczy, mimo usiłowań dworu, zagodzenia jéj dobrym sposobem. Puszczono w obieg kilka już dokumentów, które na wypadki z r. 1815 nowe światło niewątpliwie rzucą. Między innemi mówią o liście, pisanym przez marszałka r. 1815, a który tenże, by uniknąć wrażenia, jakie takowy przeciw niemu sprawić może, sam chce drukiem ogłosić i przypiskami wyjaśnić. Marszałek w liście tym starać się miał u starszéj linii Bourbonów o potwierdzenie stopnia marszałkowskiego (co jak wiadomo uzyskał dopiéro po rewolucyi lipcowéj), przyczém odwoływał się na wypełnione przezeń usługi, między innemi na to, że Napoleon posyłając go w południową Francyję, i niedowierzając jego przychylności, dodał mu jenerała Corbineau; jakoteż na to, że on (Grouchy) księciu Augouleme przez wsadzenie wojska swojego w Walencyi na okręty, pozwolił korzystać z 10 do 12 godzin; przytém gdyby tenże wpadł był w jego ręce, chciał mu w ucieczce dopomódz. Jeżli list taki jest w istocie, a przytoczone w nim dowody są autentyczne, łatwo przewidzieć, jakie z tąd wnioski wyprowadzone być mogą, i ile przez to zyskają ci, którzy marszałka Grouchy zdrady pod Waterloo zdolnym mienią.

Jenerałowi Balmaseda, który do Francyi przeszedł, przeznaczono na pomieszkanie twierdzę Lille, dokąd odjechał z Paryża d. 12. b. m. — Cabrera przybył do Paryża dnia 11. lipca zrana, z kąd po przedstawieniu panu Thiers, także go niezwłocznie do Lille odesłano. Cabrera ma mieć jeszcze czternaście ran, otrzymanych w ostatnich wyprawach.

Akta procesu kryminalnego, wytoczonego przeciw pani Laffarge, zamknięto już, i dnia 25. z. m. przesłano prokuratorowi jeneralnemu król. sądu w Limoges. Po uznaniu zaskarzenia za uzasadnione, sprawa ta bez-wątpienia przyjdzie ku końcu sierpnia przed sąd assysów. Obrońcą pani Laffarge tak przed sądem policyi poprawczéj jakoteż assysów, jest adwokat Bac z Limoges, któremu za towarzysza dodany adwokat Lachaud z Brives.

Ostatni konwój, który do obozu pod Muzają eskortowano, składał się z więźniów wojskowych, gdyż w okolicach Algieru nie ma obecnie dostatecznego wojska. Więźniowie ci mają na sobie ciemno-szary ubiór, przytém ostrzyżono im włosy i zapuszczono brodę. Że téj słabéj eskorty nie napadnięto, mniema korespondent dziennika *Toulonnais*, iż przypisać należy okropnemu widokowi, jaki eskorta przedstawiała. Nie mało bowiem przelękli się krajowcy, gdy zamiast w piękne czerwone spodnie poubieranych żołnierzy z gładkiemi twarzami, ujrzeli ponurych brodaczy, którzy straszliwiéj wyglądali, niż najbrzydsi Kabylowie. Więźniowie byli w wielkim smutku pogrążeni, że nie dawszy aby jeden raz ognia, do cięzkiéj pracy w twierdzy powracać musieli. Spodziewali się oni świetnym czynem wojennym zjednać sobie ułaskawienie. Postrzegłszy w swoim powrocie liczne ognie, rozniecone w obozie armii Ben-Salema na wschodniéj stronie Metydszy, błagali pułkownika Marengo, aby ich powiódł naprzeciw nieprzyjaciela, i niedozwolił, by z nabitą bronią znowu do *Fort-neuf* powracali. Przyrzekali, że jak najwaleczniéj bić się

będą. Pułkownik wszelkiemi siłami starał się ich przekonać, że ma jedynie zlecenie eskortowania konwoju, i że przeciw rozkazowi marszałka z nieprzyjacielem bić się nie może.

Państwo rzymskie.

— *Z Rzymu d. 7. lipca.* —

O stanie zdrowia Ojca Swiętego dowiadujemy się, że lekarze obawiają się uszkodzenia organicznego w piersiach Jego Swiątobliwości i że się już zaczynają pojawiać znaki wodnéj puchliny. Spodziéwają się jednakże najlepszych skutków po mocnéj jego konstytucyi i gdy w zamku Gandolfo zamieszka. Papież, jeźli się mu nie pogorszy, odprawi dnia 13go b. m. przypadający konsystorz, poczém uda się do wspomnionego zamku w poblizkich górach albańskich.

Prussy.

— *Z Monasteru d.* 13. *lipca.* —

N. Pan mając wzgląd łaskawy na obecny stan zdrowia Ks. Arcybiskupa Kolońskiego, ujrzał się spowodowanym do pozwolenia mu, stosownie do życzenia jego, przenieść się z Darfeld do Monasteru (*Münster*).

Serbija.

Piszą z nad-granicy serbskiéj pod dniem 17. lipca: »Według doniesień z Belgradu pod dniem 15. b. m. Musa Effendy, komisarz sułtański do załatwienia spraw serbskich, umówiwszy się z Baszą Widdynu, przybył nareszcie do Belgradu. Zaraz po przybyciu swojém miał naradę z byłymi radzcami Wuczycem i Petroniewiczem, poczém Basza posłał gońca do Kragujewaczu z tém poleceniem do księcia Michała, by natychmiast do Belgradu przybył, dla powzięcia rozkazów Sułtana. Obawiano się w Belgradzie, że stronnictwo, które księcia do Kragujewaczu powołało, na wezwanie to przystać nie zechce. — Dzisiaj słychać wszakże, iż książę Michał, wskutek życzenia tureckiego pełnomocnika, oświadczył się gotowym przybyć do Belgradu. Narodowe zgromadzenie serbskie do Kragujewaczu zwołano. Wątpią, ażali takowe posiedzenia swoje do Belgradu przeniesie. — Musa Effendy założył tymczasem rezydencyję swoję u Baszy.«

NOWINY LWOWSKIE.

JP. Jan Ruckgaber, dyrektor muzyki galicyjskiego muzycznego Towarzystwa, opuści nas na kilka miesięcy i wyjedzie do Huniatyna w Królestwie Polskiém, majętności pana Wincentego Rulikowskiego, dla dalszego kształcenia utalentowanych córek jego w muzyce. Życzymy szczęścia tym młodym osobom, które pod przewodnią tak dobrego mistrza, dalsze postępy w kunszcie czynić będą mogły. — Temi dniami przywieziono do Lwowa poczwórną sprzężaj razem z rydwanem i Apolinem bożkiem słońca, który zdobić będzie fasadę teatru hrabiego Skarbka. Wszystkie te przedmioty urobione są bardzo pięknie z trwałego drzewa i powleczone pokostem. — Dnia 23go b. m. pewien stróż kamieniołomów zabił swą żonę. Pomiędzy obojgiem wszczęła się sprzeczka, nakoniec stróż ugodził ją kilkakrotnie polanem tak mocno, iż na ziemię nieżywą padła. — Czarnoksiężnik, pan Döbler, który między innemi sztuką swoją kwiaty nam tworzył, wyjechał już ze Lwowa, a więc teraz sami o kwiaty starać się będziem musieli. Y***

Pan Karol Lipiński odjechał w tych dniach z familiją swoją do Drezna. — Nietylko w kraju naszym ale i za granicą znany i tak słusznie ceniony skrzypek p. Stanisław Serwaczyński, również w dniach tych Lwów opuścił, i udał się w artystyczną podróż do Warszawy. (9.)

Młyn parowy na sposób angielsko-amerykański, we Lwowie powstać mający.

Posuchy, które w niejedném z ostatnich kilkunastu lat młynom galicyjskim dotkliwie w znaki się dawały, także i zbyt wysokie ceny mąki w porównaniu z cenami ziarna, obudzały już u nas nieraz myśl zapobieżenia tak niewłaściwemu stanowi rzeczy. Tą myślą powodowany pan Wilhelm Homulacz, właściciel hut żelaznych w Galicyi, zajmuje się założeniem we Lwowie młyna parowego, według systemu angielsko-amerykańskiego, na co już pozwolenie uzyskał. — Tutejszy magistrat wypuścił mu do tego zamiaru emfiteutycznie w wieczystą dzierżawę za czynsz roczny 40 zr. m. k. grunt, »Wulką Kampianowską« zwany, przy ulicy Piekarskiéj między koszarami Kupińskiego, a składem miejskim drzewa leżący. Rozległość tego gruntu jest 8 morgów. Młyn ma być urządzony na 12 kamieni, aby w przeciągu roku mógł najmniéj 100,000 korcy zboża zemléć. — O dostawę machiny parowéj o sile 50 koni, jakoteż i wszelkich innych

---

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 88. Gazety Lwowskiéj.

potrzebnych maszyneryj zawarty już jest kontrakt z fabryką machin w Chemnitz w Saksonii. O dostarczanie węgla ziemnego brunatnego z okolicy ode Lwowa niedalekiéj (ze Skwarzawy w żółkiewskiém) także się już ugodzono. — Z tym młynem ma też być połączona wielka piekarnia. O czasie i sposobie przyprowadzenia do skutku tego zakładu na wielką skalę się zanoszącego, może jeszcze będziemy mieli sposobność zawiadomić naszych czytelników.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Jarosław dnia 25. *lipca* 1840. Dnia dzisiejszego rozpoczęły się u nas powszechnie żniwa; dziś widać w polu w około pierwsze snopy, obfity namłot obiecujące.

Do Gdańska odbiło ztąd 11 galarów potażem i rzepakiem napełnionych; zarazem odeszła i partyja klepek. Przedsiębierca jest tutejszy spekulant starozakonny Rubin Hebel. — Skórki cielęce spadły, a łój topiony poszedł w górę.

Mamy tu nadzieję blizkiéj lecz zapewne tylko chwilowéj taniości drzewa sosnowego na opał; zdarzenie które do tego dało powód jest następujące: Las sosnowy wsi Trynczy o dwie mil od Jarosławia odległy, czy to przez niezdolność strony interesowanéj, czy też przez opieszałość i niedbalstwo, ginie galopującym krokiem od żarłocznych gąsienic szerszenia sosnowcem (*Kieferraupe*) zwanego. Przed dwoma już laty zaczął ten owad niszczyć mały kawał tego lasu ledwie jeden morg zawierający, a gdy na to nie zważano, złe posunęło się tak dalece, że teraz wszelkie zabiegi nie mogą położyć tamy téj niszczącéj zarazie. Mówią iż teraz już stoi do pięciuset morgów strupieszałego i wyschłego boru. Wygląda on smutnie, jak szkielet brunatny, jak gdyby był osmalony, gdyż nawet i jednéj zielonéj szpileczki trudno w całym jego obwodzie dostrzedz. Niezliczone mnóstwo tych gąsienic czołga się po pniach i ziemi, exkrementami z pojedzonych kolców upstrzonéj. W pokopanych rowkach można miejscami widziéć wijące się te poczwarki w kupach na dwa i trzy cale wysoko, a po drzewach wiszą na każdéj gałęzi kłeby wilin (*Puppen*) cieżarnych motylem, który na pobliskie zielone sosny ulatując, niesie stokrotną liczbę nowych jajek, zaród nowéj klęski dla sąsiednich lasów. — Słychać iż bory: sieniawski, piskorowicki i podołbno przeworski już cierpiéć zaczynają. — Komisyja zesłana od c. k. obwodowego urzędu z Rzeszowa, uznała jak mówią: ażeby część tych lasów która ucierpiała, wyciąć, korę i gałęzie spalić, samo zaś drzewo, jeźli się do budowli nie przyda, na sągi użyć, i na opał jak najspieszniéj z lasu wyprowadzić.

Bochnia dnia 25. *lipca* 1840. Na wczorajszym targu zboże nie tylko w cenie spadło, ale także bardzo go mało li tylko na chwilową potrzeb włościanin kupował. Za korzec nowego żyta płacono 3 zr., starego 4 zr., pszenicy 5 zr. 36 kr., jęczmienia 3 zr. 36 kr., owsa 2 zr. 40 kr. m. k. i zapasy są bardzo szczupłe. — Siana cetnar 24 kr., słomy 24 kr. m. k.

Jarzyn w ogólności pięknych się spodziéwać można, ziemniaki wczesne plenno się okazują. — Okowitę 30stopniową z okrągłym anyżem płacą po 50 kr. m. k. za garniec i nadzieję mamy, iż takowa z ceny wkrótce spadnie, ponieważ u spekulantów znaczne zapasy się okazują.

Ołomuniec. Targ na woły d. 22. *lipca* 1840.

Przypędzili: 1) Emanuel Fleischmann, z Żurawna, 265 wołów; 2) Dawid Grosberg, z Rozdołu, 109; 3) Salamon Hert, z Żurawna, 131; 4) Mojżesz Herliczka, z Kukułowic, 97; 5) Elijasz Weisberg, z Tenetnika, 125; 6) Emanuel Fleischmann, z Podola, 154; 7) Izak Bedaf, z Żurawna, 159; 8) Salamon Hert, z Żurawna, 65. — Małémi partyjami 134. — Ogółem 1230.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła.
		zr.	kr.		cetnar.
Do Pragi i Wiednia st. 1.	240	370	—	—	10 1/2
— Pragi i Berna st. N. 2.	95	300	—	—	8 1/2
Małémi partyj. st. N. 3.					
dtto. dtto. st. N. 4.					
Do Berna stado Nro. 5.	100	323	—	—	9 1/2
— Pragi i Berna st. N. 6.	154	370	—	—	10 1/2
— Wiednia na wage sprzedano ze st. N. 7.	120				
Małémi partyj. st. N. 8.					
Małémi partyjami . .	134				

Tego tygodnia stanęło na naszéj targowicy 1230 wołów, i te po największej części zostały sprze-

dane. Targ szedł oporem, a to li tylko z powodu wysokich cen.

Przed targiem sprzedali dla Wiédnia następujące stada:

Hersz Thun z Żurawna 142 wołów, para w wadze 11 cetnarów, po 407 zr. 30 kr. w. w. bez radaszu. P. Kułakowskiego z Sokołowa obwodu stryjskiego 112 wołów, para w wadze 10 cetnarów, poszły do Wiédnia niesprzedane. Itzig Bedaf z Żurawna 120 wołów, para w wadze $10\frac{1}{2}$ cetnarów, z ugodą na wagę, cetnar po 41 zr. 30 kr, w. w. Od Markusa Kriess i Abrahama Fichmanna z Żurawna, kupił Maciéj Schneck z Ołomuńca 255 wołów, para w wadze 10 cetnarów po 390 zr. w. w. z $6\frac{1}{2}$ radaszu.

Cetnar wołowiny w Wiédniu stoi ciągle jeszcze po 41 do 42 zr. w. w.

Na przyszły tydzień mniéj spodziéwanych jest wołów.

Machina gadająca, w Wiédniu pokazywana.

(*Wiener-Zeitung* Nro. 196.)

Na odbytém w Wiédniu zgromadzeniu »Towarzystwa przemysłowości Austryi Dolnéj« dnia 6go lipca r. b. pokazywał pan Faber machinę gadającą, nad którą przez lat kilka pracował. Machina ta wymówiła z kolei nie tylko wszystkie zgłoski niemieckie, ale nawet niektóre wyrazy i całe okresy. Składa się ona tylko z gumy elastycznéj (kauczuku) i z zwyczajnego miecha do poruszania powietrza. Zważywszy trudności, które trzeba było przebyć, aby tak prosty aparat mechaniczny doprowadzić do wydawania z siebie każdego brzmienia zrozumiale i znamiennie, nie można odmówić wynalazcy należnéj zasługi. I w saméj rzeczy, każdy z obecnych wyraził mu swoje zadowolenie.

Len indyjski.

We Francyi zwraca teraz powszechną uwagę len indyjski, od kilku miesięcy z Anglii w wielkich masach wprowadzany. W długości włókien i w ich cienkości przechodzi ten len nieporównanie wszelki europejski, tak, iż przemysłowi Francyi zagraża teraz ze strony Anglii prócz machin przędzących, i sam surowy materyjał daleko lepszy. — Rząd francuzki przedsięwziął kroki, aby dostać nasienia tego rodzaju lnu i próbować uprawy jego we Francyi. (*Ausland.*)

HANDEL ROSSYI Z AUSTRYJĄ
przez komorę cłową w Nowoselicach (w Besarabii) w roku 1839.

(St. Petersb. Hand. Zeit.)

Przywóz i wywóz przez komorę cłową w Nowoselicach był w roku 1839 w porównaniu z rokiem 1838 następujący:

		w roku 1838	w roku 1839
Towarów:	wprowadzono do Rossyi	za 221,324	245,198 rubli assygn.
	wywieziono z Rossyi	za 1,987,172	3,277,660 » »
Monety	wprowadzono do Rossyi	za 1,939,604	3,068,645 » »
brzęczącéj:	wywieziono z Rossyi	za 163,867	81,368 » »

Co do towarów do Rossyi wprowadzonych wianiśmy tę uwagę, że główne artykuły przywozu, jakoto: drzewo na budulec, kosy i towary rękodzielnicze w obudwu tutaj wymienionych latach, co do wartości niemal na jednéj równi się utrzymały, albowiem z państw austryjackich przez komorę cłową w Nowoselicach wprowadzono:

	w roku 1838	w roku 1839
Belek jodłowych na budulec	za 59,296 —	57,426 rubli assygn.
Kos; 1433 pudów	za 45,670 —	138 pudów za 44,793 » »
Wyrobów rękodzielniczych	za 31,540 —	30,577 » »

Główne artykuły wywozu z Rossyi były:

	w roku 1838 ilość	w roku 1838 wartość	w roku 1839 ilość	w roku 1839 wartość
Rogacizna	31,576 sztuk	za 1,543,858 rub. ass. —	37,081 sztuk	za 2,737,582 rubli assygn.
Konie	2530 »	za 240,310 » » —	2362 »	za 250,450 » »
Skóry	2505 pudów	za 42,998 » » —	2552 pudów	za 42,240 » »
Wełna	12,632 »	za 97,904 » » —	23,133 »	za 193,280 » »
Ryby solone i kawior		za 12,712 » » —		za 13,320 » »